



# Blok sojuszów nad Bałtykiem.

## Jednolity front przeciw polityce Sowietów. Tendencje Litwy do porozumienia z Polską.

Warszawa, 15.8. — Wizyta ministra Becka w Helsinkiach odbiła się złąchem odcieniem. Dzienniki francuskie szeroko omawiają wizytę mł. Becka.

Według doniesień prasy mł. Beck zmienił doprowadził do ścisłego zespolenia między Finlandią, Estonią i Letwą, którzy wraz z Polską i Niemcami utworzyli jednolity front przeciw polityce sowieckiej nad morzem Bałtykiem. Według innych komentarzy, mł. Beck miał zapropnować Finlandii zawarcie układu morskiego z Polską i Niemcami, do którego następnie przystąpiłyby inne państwa bałtyckie.

Obok wiadomości o pobycie mł. Becka w Helsinkiach, pisma paryskie notują przyjazd szefa Reichswchry gen. Blomberga do Sztokholmu. Wiadomość tę zastąpiła pisma krótkim komentarzem, w którym przypomniało, że gen. Blomberg bawił w Estonii wtedy gdy mł. Beck zajął się w Tallinie. Z tej zbieżności wystrząsał polskiego ministra spraw zagranicznych i niemieckiego ministra wady nad Bałtyk pisma paryskie wydziałały daleko idące wnioski.

W czasie bytności mł. Becka w Helsinkiach podjęta wysiłki, zmierzające do nakłonienia Litwy, by nawiązała normalne stosunki dyplomatyczne z Polską.

Szansę tego porozumienia oceniane są obecnie, w kręgach estońskich optymistycznie, a to z uwagi na coraz silniej zaznaczone się na Litwie tendencje do zerwania z Polską w trudniejszych, które wynikały dla niej nad morzem Bałtykiem.

W szczególności litewskie stronnictwo chłopsko-demokratyczne prowadzi systematycznie propagandę hasła nawiązania normalnych stosunków z Polską. Akcja ta nie narzuca na opinię w społeczeństwie, przeciwnie, przyjmowana jest z wielką. Wyrazem zresztą kół politycznych estońskich, które są zresztą podzielane w Rydze, jest artykuł jednego z najpoważniejszych pism estońskich „Postimees”, który pisze m. in., że pozbliżeniu wopłownicy państw bałtyckich stał na przeszkodzie okoliczność, że wojenna Litwa nie utrzymuje normalnych stosunków z Niemcami i Polską.

Dziennik wyraża pragnienie, aby ze względu na interes państw bałtyckich, Litwa poczyniła niezbędne kroki w kierunku normalizacji swych stosunków — w pierwszym rzędzie z Polską. Rząd litewski — pisze dziennik — posiadający

w swych rękach pełnię władzy, może mieć odwarę umorzoną swych stosunków, zarówno w interesie własnego kraju, jak i w interesie Estonii oraz Litwy.

Rzym, 15.8. — „Giornale d'Italia” donosi, że obrót portowy w ciągu ostatnich 6 miesięcy w Massaua wynosił dziennie od 3 tys. do 3000 ton. W okresie tym naruszone w Erytryi, w drodze i wybudowano 306 km. nowych czy wykopano 79 studziń. Obecnie budowany jest wodociąg do Asmaru, którego łączna mieszkańców wzrosła z 4500 do 5500.

Neapol, 14.8. — „Parlavoce” „Merano” odpytno do Afryki Wschodniej, mając na pokładzie 500 żołnierzy. W Messynie parowiec zabierze nowy transport żoł-

nierzy. Parowiec „Confidanza” odpytno do Afryki z materiałem wojennym. Dziś odpytno do Massaua parowiec „Gance” z 2 tysiącami żołnierzy.

Nocna strzelanina na ulicach Pabjanic. Zabójstwo kierownika menażerii.

Pabjanice, 15.8. — W dniu wczorajszym o północy na powracającego do cyrku „Areny” kierownika menażerii popuszczającego się pod jego kierownictwem na spektaklach niejakiego Rozenthala Hermana napadło przed namiotem trzech osobników, z których jeden bałtyk od piwa spadł mu pojętny cios w głowę. Rozenthal Herman z słowną prośbą zwał się na ziemię. Zaczynając należeć, iż cyrk „Areny” rozbił swe namioty na placu należącym do firmy Kruskiej i Endler.

Na krzyk świadków napadu wypadł i cyrk niemał cały personel. Za uciekającymi napastnikami poszczepo się w pogoni. Niektórzy pospieszyli z pomocą leżącemu bez ruchu Rozenthalowi, którym ze skroni świątkiem obita krew. Sprawy napadu widać, iż śledzący nie rezygnują z pogoni zaczęli.

ostreżliwac się gęsto z rewolwerów. Nie odstraszono to jednak pracowników cyrku. Na odgłos strzałów do pomocy przybiegła szereg policja, która zrobiła tezytek z broni. Napastnicy uciekli ulicami Zamkowa, Fabryczna i Zachodnia. Policja przy ulicy Zachodniej zdolała schwycić o bu opyzynków. Jednego z nich, jak się okazało podczas strzelaniny dostąpiła kula policjanta. Rannym okazał się oświatowy a-wanturnik Leok Leoni, o którym pisaliśmy już nieraz. Przeprowadzono na obecną na urlopie „wziętynian”.

Drugi opyznek narzywa się Rydzynski Eustachy i mieszka w Pabjanicach przy ulicy Fabrycznej 46. Trzeci opyznek zbiegł. Ciężko rannego Rozenthala Hermana przemieszono do wozu cyrkowego gdzie skonał.

nie odzyskany przytomności Herman Rozenthal był Węgrem z pochodzenia.

Pabjanice, 15.8. — Dowiadujemy się o schwytaniu trzeciego sprawcy zabójstwa. Jest to niejaki Władysław Dżuba zamieszkały w Łodzi przy ulicy Lipowej 46. Wszystkie osadzone w więzienie. Dziś będzie dokonała sekcja zwłok zabitego Rozenthala.

LITWA  
Tallin, 15.8. — Jak mówią w tutejszych kręgach politycznych, dyplomata estoń-

# Szansę rokowań między Polską i Gdańskiem.

London, 15.8. — Times omawiając załatwienie sprawy polsko-gdańskie w artykule wstępnym pisze z zadowoleniem, iż burza nad Gdańskiem ucichła. Ządanie obecnie polska na zorganizowanie pomocy finansowej ze strony polskiej w takiej formie, aby była ona do przyjęcia dla senatu. Obie strony w razie powodzenia rokowań mają dużo

do wygrania, a nic do stracenia. Można było oczekiwać przewrótów „stronników” latonijnej współpracy, która rozpoczęła się przed dwoma laty.

„Jest to w każdym razie — pisze „Times” — dobry znak, że ani Niemcy, ani Polska nie pragną, by zamieszkanie w Gdańsku popsuło dobre stosunki polityczne. Iakie napania pomiędzy oboma krajami?

Właściciel kutra, Richard Nimoz, odeprawił kłódkę do równowagi, chcąc ją zbić. To wybito depumy na obu łozian, którzy przyszykali, że grozi im utonienie. Zdenerwowany Molke, straciwszy zupełnie orientację, skoczył z łodzi do morza z zamiarem pojętnięcia do kutra, opuścił go jednak silny wóbec czepił zawrót do łodzi, aby przytrzymał się burt. W tym momencie skoczył do morza student Blaszkowski, wpadając wprost na omaladego Molkego.

To nagłe zzerzenie było przyczyną fatalnych następstw. Obaj ogiężnie, mimo wysiłków właściciela kutra i reszty wycieczkowców utonęli.

Ciał ich dotąd nie wydobyto.

Jak się dowiadujemy, właściciel kutra został połączony do odpowiedzialności za przewożenie pasażerów i jest dostosowywany do tego rodzaju wycieczek.

Tragiczna wycieczka kutrem rybackim. Dwaj łodzianie utonęli w morzu.

Hel, 15.8. — W dniu wczorajszym dwaj łodzianie przebywający na wycieczce na polskim wybrzeżu, student Blaszkowski i uczeń gimnazjalny Molke, zorganizowali wycieczkę kutrem rybackim do majątku Rzucewo. W drodze powrotnej obaj odważyli łodzi wracałi małeńka łódka przepełniona do kutra. W pewnej chwili wskurtek dużej łaji do łódki poczera wlewać się woda.

Właściciel kutra, Richard Nimoz, chcąc approwadzić kłódkę do równowagi, odeprawił ją zbić. To wybito depumy na obu łozian, którzy przyszykali, że grozi im utonienie. Zdenerwowany Molke, straciwszy zupełnie orientację, skoczył z łodzi do morza z zamiarem pojętnięcia do kutra, opuścił go jednak silny wóbec czepił zawrót do łodzi, aby przytrzymał się burt. W tym momencie skoczył do morza student Blaszkowski, wpadając wprost na omaladego Molkego.

To nagłe zzerzenie było przyczyną fatalnych następstw. Obaj ogiężnie, mimo wysiłków właściciela kutra i reszty wycieczkowców utonęli.

Ciał ich dotąd nie wydobyto.

Jak się dowiadujemy, właściciel kutra został połączony do odpowiedzialności za przewożenie pasażerów i jest dostosowywany do tego rodzaju wycieczek.

W ten ruch właściciela kutra że został zsumiany tak przez znajdujących się w łódce, jak i przez wycieczkowców w kucie. Powiał połoch — zamieszanie. Molke, umiatający pływac rzucił się do wody i zaczął plynąć do kutra.

Właściciel kutra krzyknął aby on wracał do łódki, dając do zrozumienia, że do chwili otrzymania pomocy z kutra należy trzymać się łódki. Publiczność również zaczęła odro chowo krzyczeć, aby on zawrócił do łódki, w której znajdował się Jurga - Blaszkowski sądząc z zachowania się jego nieumiejętnie pływac.

W chwili, gdy Molke dopłynął do łódki Jurga - Blaszkowski rzucił się do niego i o-bewładnił mu prawą rękę. Szamotane się tonących trwało 2-3 minuty, poczem obaj pograżyli się w wodzie. Ratunek był niemożliwy, gdyż kuter nie był przystosowany do przewożenia pasażerów i wóstrd publicznosci nikt nie umiał plynac, zo zostało stwierdzenie, a tembariejdy ratowac tonacych. Właściciel kutra nie posiada prawa przewożenia publiczności i został połączony do odpowiedzialności sądowej.

Zarząd Gminy przy tej sposobności jest strzeza kuracjuszy przed dorazną nieuprawnioną organizacją wycieczek morskich.

Zwłoki Molkego i Jurga Blaszkowskiego wydobyto.

15 Jahre Kampf um Deutschland

Przemówienie HITLERA

Kancelarz Hitler wygłosił w Rzeszeln w Bawarii przemówienie, skierowane przeciwko „wewnętrznym wrogom”.

POŻAR POCIĄGU.

Na stacji Kronstadt w Niemczech nastąpiło zdarzenie pafowozu z pociągami, w które sześć wagonów nasy splonęło doszczętnie.











# PRZYJĘTA KURACJA W CIEPŁEJ SALI. Śmieję się serdecznie, a będziesz miał zdrową wątrobę.

Ksiądz Kneipp kazał swym zwolennikom chodzić boszo po wodzie i oblać się zimną wodą zrana i wieczorem.

Dr. Laman w Koszowie kazał uczniom głodować, a potem żywić ich prawie wyłącznie jarzynami.

Dr. Laman nie pozwalał głodować nie jeść ani pić i wywołuje w ten sposób u swych pacjentów gorączkę tyfoidalną, która ma bardzo skutecznie leczyc organizm.

Wszystkie te metody lecznicze dają doskonałe wyniki, mają tylko te jedną przysługę, że są dla pacjenta obojętne i nieuczulone. Zagrożono bieżącym, no zimnej wodzie, jak całkowita głodówka i przebieg kuracji są na dłuższy przedział czasu dobrze usmażonego bełższki nie należy do przyjemności. Sa tacy co po paru dniach uciekają z Koszowa, bo wolałoby obiad czy kolację od najdalej posuniętej gwarancji wyzdrowienia.

Na bardzo oryginalny sposób leczenia wszelkich dylematów wniósł doktor Pierre Vachet, który leczy swych pacjentów za pomocą śmiechu. Metoda ta, poza swoją skutecznością, ma jeszcze i to zaletę, że nie sprawia pacjentowi najmniejszej przykrości i w dodatku nie nie kosztuje, co w czasach kryzysu sowych także nie jest do pogardzenia.

Doktor Pierre Vachet jest oczywiście Francuzem, bo tylko Francuz mógł zdobyć na tego rodzaju pomysły. W kraju, gdzie wszystko traktuje się z przedziwną lekkością metody leczenia muszą mieć także swoista lekkość.

Doktor Vachet twierdzi, że śmiech działa zbawiennie i czyni z niego cały system nerwowy, rozszerza żyły, pobudza krwęż do szybszego krążenia, ułatwia trawienie, wzmacnia pracę wątroby wobec czego jest najsilniejszym środkiem wzmacniającym dla całego organizmu.

Te niezwykłe wesola, metode leczniczą stosuje dr. Vachet w znanej już dzisiaj klinice w Paryżu.

Chorzy przychodzą do kliniki, gdzie w sali urzędowej, jak klasa szkolna za śladą w ławkach. Po chwili zjawia się doktor Vachet, zapniuje miejsce na kato-

drze i w krótkim przemówieniu opisuje zbawiający wpływ śmiechu na funkcje trawienia organizmu. Po chwili pada rozkaz:

— Proszę zamknąć okienko.

W zupełnej ciemności lekarz poleca chorym usiąść wygodnie i mówić w siebie, że są spokojni i że im jest dobrze.

Gdy czary autostygii chwyci pacjentów w swe objęcia, pada znów polecenie:

— A teraz proszę się śmiać!

Równocześnie z ustawionego na katedrze gramofonu bieżnie w przestrzeń dźwięk perlistego śmiechu. Wkrótce chórny śmiech napienia sale i o dziwo, pacieci czują znaczną ulgę w swych cieniach.

Po godzinie, czy dwu

śmiech przelęcha.

otwarte okienko wpuszcza do sali światło dzienne, pacieci rozchodzą się do domów znacząc pokrzepieni aby za tydzień znowu zjawić się u doktora Vacheta na kuracyjną „kaniel śmiechu”.

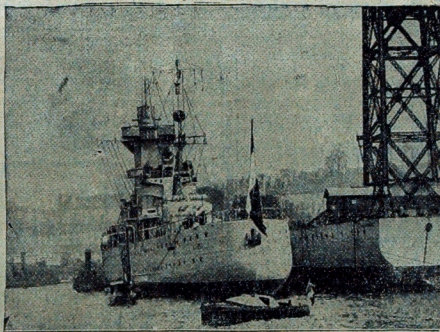
Wszystko to razem wygładzało na niewczesny żart, na zwykłą szarlatanów wrzesele na kpinę z ludzkiej choroby i z związaną z nią nieszczęścią, gdy by nie rewelacyjne wrzecz wyniki, jakie dr. Vachet otrzymał w całym szeregu wypadków przy pomocy swej metody. Dział jej kliniki izro może poznać się z grubym foliulem aktów stwierdzających zupełne wyleczenie w wielu wypadkach Dr. Vachet nie jest szarlatanem, jest doktorem medycyny i jako taki ma pełne prawo ordynowania. Nie można go więc podlegać pod kategorię t. zw. „zmachorów”.

Metode leczenia doktora Vachet może być każdy z nas zastosować u siebie w domu bez lekarza, nie przedstawia ona bowiem

żadnego niebezpieczeństwa i co ważniejsze nie wymaga żadnych specjalnych inwestycji. Poprostu śmiać się, śmiać na cale gardło i przy każdej okazji. Skutek jest gwarantowany.

Ano śmieję się, jak powiada Beaumarchais, kto wie czy świat potwra jeszcze dwa tygodnie.

## PORT W BRESZCIE.



gdzie rozpoczęły się zamieszki komunistyczne.

## Najsilniejszy atleta na świecie.

**Niezwykły pokaz siły.**

Podczas zawodów artystów cyrkowych w Melbourne, niemiecki Aleks Anderson, 24 letni atleta, wzbudził swoimi produktami niebawym

podziw i entuzjazm nietylko zaproszonej publiczności, lecz i wytrawnych członków jury.

Trzy tarasie samochody z sześcioma pasażerami, wybrałymi spośród widzów, przeciągnął trzymając powoz w żach, kilka krzeseł. Wydajność siły jego przy tym wyczynie wynosiła 3182 kg, pobijając dotychczasowy rekord tej wydajności o 200 kg.

Następnie położył na zgięciu swego ramienia kamień wagi 25 kg. Uderzając w niego żelaznym młotem, rozbil go na kawałki, nie poczyniwszy sobie żadnych obrażeń ciała.

Ostatni jego popis był najtrudniejszy do wykonania. Artysta, zabrawszy sobie pełną

## PODSŁUCHANE

**DOBRY PRZYKŁAD.**

— Pani chłopak jest bardzo grzeczny.

— Oszciedziły to po ojcu, kódemu zachowanie.

**JESZCZE LEPIEJ.**

— Niedawno słuchałem gry pianisty, który miał tylko jedną rekę.

— To nic. Ja gsyłałem niedawno śpiewaka, który wcale głowę nie miał.

## Nie lekceważyc żadnego okaleczenia!

**Apteczki podręczne drużyn robotniczych**

Przemysł drzewny zatrudnia w Polsce wielotysięczną rzeszę robotników. Ludzie ci pozostawieni są po największej części najełzej pomocy w wypadkach przy pracy. Wypadków tych zaś jest du-

żo i przysparzała ono społeczeństwu wielu niepotrzebnych inwalidów pracy.

Rece i nozi robotnika drzewnego usia nie są drobnymi bliźniakami. Świadczeniem odnieścionych ran i okaleczeń. Jest ich dużo, bo nie ma prawie dnia, żeby człowiek nie wbił sobie coś to drzazgi, czy też nie skaleczył się kwoźdkiem, siekierą lub pilką. Są i poważniejsze obrażenia, większe ran, a teza zakaleczenia i niezmierzenie często zachodzą poważne komplikacje. Niekiedy kończy się na kil ku dniach chorobę, w innych wypadkach trzeba wykonać zabieg operacyjny, amputować kończynę, lub też wawa jeszcze i porzucić, skoro przyjdzie do ożroczno za każenia krwi.

Małe okaleczenia nie zwraca się zwykle, woroże uwagi. Konsultuje robotnik obwiałe palec brudną szmatką, a jeśli rana sopoje, przywołuje zwyczajnym ludowym sadio, bakie tyn. Wskutek tego większą ran, a teza zakaleczenia i niezmierzenie często zachodzą poważne komplikacje. Niekiedy kończy się na kil ku dniach chorobę, w innych wypadkach trzeba wykonać zabieg operacyjny, amputować kończynę, lub też wawa jeszcze i porzucić, skoro przyjdzie do ożroczno za każenia krwi.

Wypadków i związanych z tem kosołof moznab uniknąć, edwby każda, nieidrobniejsza rana była opatrzona w na leży sposób, niż do wypadku. Nie moznab lekceważyc

żadnego okaleczenia, gdyż małe nawet atarcie moie mieć poważne skutki. Pierwsza pomoc w przypadku poważniejszego uszkodzenia jest zagwarantowana niezmierne dostosłem.

Każda drużyna robotnicza powinna być zaopatrzona w mała apteczkę podręczną. Wystarcza w niej nieosiroziste środki opatrunkowe, gaza, jodyna (15 proc.), bandaże i szczyrce. Produkty te w winien nosić w torbie i mieć stale w gotowości człowiek nadzorujący prace danej drużyny. Powinien on być przeszkolony w pierwszej pomocy. W wypadkach poważniejszych powinien być wypracowany i przyużyty transport chore go do lekarza, lub szpitala.

Wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe drzewnego powinny zorganizować na swym terenie pierwszą pomoc.

## BRIDŻ MA SWOJE DOBRE STRONY

**Podpatrywane duszy ludzkiej.**

Jedną z nowych epidemii jest... bridż. Wszyscy dziś grają w bridża: inżynier, lekarz, urzędnik, aktor, mistrz, subjekt, ziemianin, kelner, konduktory kolejojei, szo ferry. W pewnym dworze więksim, gdzie przybył noworodek, rewelacyjnie dobrze grała w bridża... akuszerka.

Poco i dlaczego wszyscy grają? Jeden gra dla zarobku. Drugi dla zabawy po pracy. Trzeci znów dla odzwierania myśli od sportu. Ten ostatni gra najbardziej po... dżentelmeński — Obserwacja psychiki ludzi grających daje ciekawe wyniki. Przy grze wyłazi z człowieka bezwiednie

wiele nieładnych rzeczy, które on zwykle ukrywa. Bridż daje bezczemu psychologowi pole do

dekawych i pożytecznych studiów nad wia ściwościami duszy ludzkiej.

Rozpowiedziona tak dziś epidemia bridża ma swoje ładne i brzydkie strony. Jest bowiem „problemem” i to bardzo trudnym umiopiostkim zachowania się „Miejsi” strony bridżisty, których on przy grze ukryć nie potrafi — to szlachetność, wspaniałości, wyrozumiałość, uprzejmość i... nieopatrność. Paskudne znów „właściwości” bridyisty: chciwość, zazdrość, ośbrzoźliwość, aroganckość i niegrzeczność.

Ciekawe też są obserwacje dotyczące par małżeńskich przy wspólnym bridżu. Można przedy przybridżu nauczyć się... tego i owego. A moznab też dać niejednemu lekcję etyki... towarzyskiej.

## Wielkie widowisko w małym miasteczku

**Bierze w niem udział 600 aktorów.**

Istnieje w Belgii niedaleko stolicy niewielkie miasteczko Hal, które słusznie nazywane jest flamandzkim Oberammergau. Tak jak w miasteczku bawarskim i tutaj odbywają się co 5 lat, od roku 1910 porażający przedstawienia, obrazujące życie NM Fanny, pa „Mariastepki” w przedstawieniach tych których tekst został napisany przez ks. Walgrave a muzyka przez A. Moorigarta, bierze udział 600 aktorów, oraz chórz, występujące jako i aniołowie. Widowniska w miasteczku Hal cież nie niewyjąta prostota. Żyćte Matki Bożej przedstawione jest w kilkunastu scenach, wznoszących przez siebie nawałne lecz jedynopodne pełne głębokiej

wary ujęcie. Urok tych przedstawień powiększa jeszcze muzyka i piękne chóry.

Najpiękniejsze jest bodaj scena obrazująca narodzenie się Dzieciątka w świątynie Betlemskiej, podczas której chórz śpiewają starą kołysankę flamandzką z XVII wieku. Widowniska „Mariastepki” w miasteczku Hal cież są wielkimi powodzeniem nie tylko wśród ludności miejscowej, ale także i w kręgach inteligencji belgijskiej. Ostatnio obchodzono 25-letni jubileusz przedstawień na który chcieli się wiele osób z całej Belgii.

**STRZECZENIE.**

— Inż. Bolarski, mój piękny pan! Władze, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby zabić żonę, znalazły nieoboszożka prof. Berek, propozycje brata zabitego, Wiktorowi, który jest sobowrotem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża.

\*\*\*

Władza skrzywiła się jak dziecko po widpici poróżkiego lekarstwa.

— Ach! te przepisy... Stała już kośćca w gardle — zauważyła, a widząc, że Wiktor uśmiecha się, dodała zadana na — Wikto, mój się chwyta nie śpieszy, lecz ten policznik naprawdę może roz-

— Wiko, spójrz na — fasadę willi — rzekła z dumą.

Wiktor po raz pierwszy od przyjazdu spojrział śmiało we wskazanym kierunku.

— O — rzucił zdumionym — całe wejście w girlandzie zieleni.

— To dla ciebie, Wiko! Aby wszyscy ci widzieli, że twój przyjazd to ewenement.

— Dziękuję ci Wido.

Gdy weszli do holu dwa sznalarzy od świętynie obranej służby zwały się w ukłonie.

— Władzo, witasz mnie po królewsku — szepnął Wiktor nieco zadowolony.

— Bos godzinę tego — odpowiedziała — onierając się moccniem na ramieniu Wiktora.

Służba powitała swego pana krótko, lecz uroczyście.

— A teraz daś jaładni — rzekła Wida do skończonem ceremonii — jesteś na pewno głodny, mój biedny, żużony do dróżnika.

Lokaj zdjął Wiktorowi płaszcz i odebrał kapelusz i laskę.

— Kolojca na stnie, proszę państwa — zameldował.

Wiktor oszołomiony powitaniem wstąpił na schody, prowadząc pod rękę Władę. Musiał ją dyskretnie powstrzymać tak się śpieszyła.

— Wiko, twoje zdrowie!

— Władzo — szepnął, obrzucając ją

coś powiadzieć.

Władza przytuliła się jeszcze moccniem do niego.

— O tak — szepnęła koraco — nie dźwiz się Wiko. Tak długo ci nie było. Co to? Ty drżysz? — zauważyła nagłe przechylając głowę i zaglądając mu w oczy.

Ukrzył je czempredzel pod powiekami.

Aby nie dotrząła wyzierałacej z jego żrocznej strasnej, potwrnej tajemnicy.

Tajemniczo podciął — zaś — Lyon... Wiktorze, odważy — zaś widrowało mu w mózgu.

Zdawało mu się, że słyszy głos profesora Borka.

Gdy siedli do stołu Wiktor w obawie sby Władzie nie pomsu chorowo wpadł w niezwykłe podniecenie. Kilka kielichów złoistego tokinu dodało mu odwagi. Wyplł je szybko, jeden po drugim ku wielkiemu zdumieniu Wład.

— Wiko! tyś niedy nie przepadaj na winem — zauważyła, gdy Wiktor napisał nial ponownie kieliszek.

A teraz przednam. Widzisz jak to podród może człowieka odmieniać.

Zaczął się śmiać. Zawtórowała mu Wład. Stary tokai działał niorniecznie, a zwłaszcza szybko burzy mózgi krew.

Władza spojrzeniem.

Z dwóch jej oczu, wielkich i błyszczących bułkami w niego żar płomieni. Miescił się w nich cały czar zmiśnów. Skłóciła się kielichami i zazwyczaj wkróciła. A potem śmiała obok niego i podula mu się w rozchylone usta. Z pomiędzy zmysłowych-lekko usmiechniętych warg błyszczały białe ząbki. Cała potęga młodości zdučila ich ku sobie w szalonym uscisunku.

O jak ty dobrze czułaś — szepnęła między jednym a drugim pocałunkiem.

Wiktor podniecony tokinem i bliskością młodej i pięknej kobiety, sięgnął do swojej trzęsawicy. Zdawało mu się, że jest rzeczywicie inżynierem Bolarskim, a tu urocza towarzyszka jego żona Władza.

Obsypał ją pocałunkami.

Władza wia stała jak egzotyyczna tancerka w jego objęciach.

— Dość, Wiko, bo oszałe... — Wydręściła szalu porażka na rece i ułożyła na koczecie.

— Wiko, co robisz? — oponowała słabo.

Zamknął jej usta swymi ustami: Tak mocno, tak długo, że gdy się wreszcie oderwał od niej leżała jak martwa.

Władza, przetrząsną wypowiadział cicho trzęsawicy na dachu, a potem Spojrzała na niego zamglońnemi źrenicami. (D. c. n.)